№ 82. Kraków 10 Kwietnia — Piątek. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Prenumerata Dziennik „Czas"

[illegible]	w Państwie Austryackiem (pocztą)
N. Sącz. [illegible]	rocznie . . . . zł. 20
[illegible]	półrocznie . . . . . . „ 10
[illegible] Gr. [illegible]	kwartalnie . . . . . . „ 5
[illegible] zł. 30	miesięcznie . . . . . . „ 2

Prenumerata Dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie	w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . zł. 26	rocznie . . . . zł. 30
półrocznie . . . . „ 13	półrocznie . . . . . . „ 15
kwartalnie . . . . „ 7	kwartalnie . . . . . . „ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 9 kwietnia.

Ciąg dalszy wykładu prawa o małżeństwie.

III. *O postępowaniu sądowem w razie rozłączenia od stołu i łoża.*

Wyrok rozłączenia niepotrzebuje jak wyrok rozstrzygający o ważności małżeństwa, przed orzeczeniem biskupowi do potwierdzenia każdą razą być przedłożonym, lecz tylko w tych wypadkach, gdy biskup tego wyraźnie żąda [1]). W każdym wyroku rozłączenia z powodu przewiny, wyrazić należy czyli przewina zachodzi ze strony jednego lub obu małżonków. Okaże się z dochodzenia, iż ojciec lub matka z powodu błędów moralnych, nie są zdolni wykonywać służące im prawo wychowania dzieci, ku dobru tychże, również i o téj okoliczności w wyroku nadmienić potrzeba [2]). Wyrok orzekający rozłącznie, powinien być udzielony przez sąd małżeński, sądowi świeckiemu, któremu małżonkowie osobiście podlegają. Takowy prowadzi za sobą wszystkie skutki, według praw istniejących, z rozłączeniem sądowem połączone [3]).

Co do rozłączenia małżeństw mięszanych, stanowi prawo małżeńskie następujące przepisy: Jeżeli jeden z małżonków, którzy się jako niekatolicy poślubili, przejdzie na wiarę katolicką, wnosi każden z małżonków skargę o rozłączenie przed ten sąd, któremu ze względu na swe wyznanie religijne podlega; zażalenie zaś w przedmiocie odmówienia lub samowolnego opuszczenia wspólnego pożycia, przed sąd strony oskarżonéj [4]). Wyrok prawomocny sądu któregokolwiek z małżonków, rozłączenie orzekający, jest dla każdego z nich stanowczym. Jeżeli sąd jednego małżonka, uznał drugiego małżonka winnym rozłączenia, wolno jest temuż ostatniemu domagać się, ażeby o istnieniu jego przewiny, o ile na takowem roszczenia majątkowe polegają, rozstrzygał sędzia zwyczajny [5]).

Jakkolwiek w sprawach o rozłączenie zarówno jak w sprawach o ważność małżeństwa, czynić można przeciwko wyrokowi, albo przez powołanie sprawy przed sąd wyższy, albo zaskarżając nieważność wyroku, niemniéj przeto zachodzi w téj mierze co do obu tych rodzajów spraw, stanowcza różnica; mianowicie służą w sprawach o rozłączenie, powyższe środki zniesienia wyroku tylko małżonkom z wyłączeniem obrońcy małżeństwa; powołanie się przeciw dwom równobrzmiącym wyrokom, a tém samem i przedłożenie sprawy przed sąd czwartéj instancyi miejsca niema; nakoniec nieobecność obrońcy małżeństwa w czasie dochodzeń, niestanowi powodu unieważnienia wyroku [6]).

Sprawa o rozłączenie wywiera wpływ na stósunki majątkowe małżonków, jużto w czasie dochodzenia sądowego, jużto po zapadnieniu wyroku. Jeżeli małżonek powód utrzymuje, iż niemoże dłużéj pozostać w pożyciu małżeńskiem, bez narażenia zbawienia duszy, życia lub zdrowia, na wielkie niebezpieczeństwo, a pozwany miałby w wypadku rozłączenia sądowego obowiązek utrzymania go przyzwoicie, wówczas powinien tenże sąd gdy uzna, iż są dostateczna powody do tymczasowego zarządzenia wezwać sąd świecki, by tenże małżonkowi powodowi prócz oddzielnego mieszkania, przyzwoite utrzymanie wyznaczył [7]). Gdy zaś sędzia świecki, na prośbę powoda doń bezpośrednio wniesioną, to już uskutecznił, winien on o tem donieść sądowi małżeńskiemu [8]).

Po orzeczeniu rozłączenia, nie jest sąd małżeński obowiązany do takiego urzędowego pośrednictwa, owszem należy wówczas, odesłać strony sporne co do praw majątkowych, przed sąd świecki. W tenże sposób powinien sąd małżeński w szczególności postąpić w tym razie, gdy żona uprasza ażeby mężowi odebrano zarząd, lub też go zmuszono do zabezpieczenia jéj majątku, któren w ręku jego zostaje. Wszakże gdy strony zażądają ażeby sąd małżeński, załatwił takowe jako sąd polubowny, zawyrokuje tenże według praw austryackich, zachowując zresztą te same przepisy, jakieśmy mówiąc o podobnym wypadku w razie unieważnienia małżeństwa, wyżéj przytoczyli.

Gdy małżonkowie rozłączeni napowrót się połączą, powinien sąd małżeński donieść o tem władzy sądowéj, któréj ciż osobiście podlegają [9]), albowiem istnienie lub nieistnienie rozłączenia sądowego wywiera, jakeśmy to wyżéj widzieli, na niektóre stosunki cywilne wpływ stanowczy, jak np. na domniemanie prawne ślubnych lub nieślubnych urodzin dziecięcia. Jeżeli małżonkowie napowrót połączeni, chcą się rozłączyć powtórnie, czynić to powinni według przepisów pierwszego rozłączenia [10]). Gdy prawo małżeńskie nie orzeka, czyli jedno z małżonków rozłączonych, może żądać wbrew woli drugiego małżonka, powtórnego połączenia, rozstrzygać o tem należy według prawa kanonicznego [11]).

Według tegoż prawa może to uczynić małżonek niewinny każdego czasu; wszakże jeżeli powodem rozłączenia było cudzołoztwo, potrzeba, ażeby żądanie jego wyprzedziło odbycie pokuty ze strony winnego małżonka. Nawet temuż ostatniemu służy prawo żądania, by rozłączenie małżeństwa ustało, jeżeli udowodni, iż współmałżonek jego po orzeczeniu rozłączenia, również cudzołostwo popełnił [12]). Możliwość zniesienia wyroku orzekającego rozłączenie, w drodze restytucyi z przyczyny nowo odkrytych dowodów, rozumie się sama z siebie, jeżeli tylko z tychże niewątpliwie wypływa, iż mniemany powód rozwodu, wcale nie istniał.

[1]) § 237 U. k. [2]) § 61 U. c. m. i 238 U. k. [3]) § 62 U. c. m. [4]) § 66 U. c. m. [5]) § 69 U. c. m. [6]) § 239 i 240 U. k. [7]) § 236 U. k. [8]) § 60 U. c. m. [9]) § 65 U. c. m. [10]) § 110 U. c. p. [11]) § 251 U. k. [12]) Decretal. V. 16. cap. 3 et 6.

Korespondencya Czasu.

Lwów 6 kwietnia.

(F. N.) Towarzystwo muzyczne odznacza się grzecznością. Rozesłało między członków swoich bilety na szereg koncertów rozpoczęty wczoraj (t. j. 5go t. m. w niedzielę). Koléj dwunastu wieczorów muzyczno-deklamacyjnych skończyła się 1go t. m. Były to jedyne w całém naszem mieście wieczory, gdzie się zbierało tutejsze towarzystwo światlejsze bez podziału na klasy albo koterye, miało przy tem wszystkiem pozór towarzystwa salonowego, a wieczory były tak licznie uczęszczane, że salony tak zwanego pałacu Potockich nie mogły prawie pomieścić wszystkich gości. Zupełnie się różnią od tych wieczorów koncerty towarzystwa. Mają one już postać zebrań publicznych. Tak na tych jak na tamtych popisują się członkowie towarzystwa lub uproszeni do tego artyści. Jednak na wieczorach występowało wiele osób, których zapewne koncertowa publiczność nie ujrzy i nie usłyszy na deskach przed sobą. Niechcę powtarzać wzmianki o naszych wirtuozkach i wirtuozach co się tu popisywały tylko pożegnalną wzmiankę wypada mi uczynić o chłopaczku wirtuozie, Aleksandrze Boguckim. Trzynastoletni ten pianista, wyjeżdża teraz do Paryża dla doskonalenia się w sztuce. Dawał parę koncertów u nas, które w nim dały poznać przyszłego artystę, byle wytrwał w pracy a nie uległ zbytniemu zarozumieniu o sobie, co już tylu zgubiło. Spodziewać się, że go od téj pokusy wszystkich początkujących, czy to artystów czy innego zawodu talentów, uchroni roztropny ojciec. Pan Bogucki, ojciec, jest także biegłym muzykiem i nauczycielem młodego koncercisty. Posyłając ku Krakowu młodzieńca pełnego nadziei oczekujemy z waszych stron przybycia p. Salomońskiego, opierając się zapowiedzeniu waszéj kroniki. Tegoroczna zima nie obfitowała bynajmniéj w odwiedziny artystów. Możeśmy temu sami winni, bardziéj zaś stan kieszeń naszych. Trzeba już wielkiéj znakomitości, aby Lwowianin odżałował kilku reńskich na koncert.

Krytyczna to rzecz ten stan kieszeń naszych. Muszę często nim zabawiać albo nudzić czytelników *Czasu*, bo trudno być głuchym i ślepym (czyli jak niektórzy piszą niewidomym) na to co każdego dnia do drzwi kołace i za każdym krokiem w oczy wpada. Przynajmniéj teraz nadeszła pora, gdzie w postaci pięknych kwestarek do drzwi puka, aleź to pora i rola wyjątkowa. W zwykłym trybie życia wyciąga ręce każdy sam za siebie, a jeżeli nie wyciąga to się przynajmniéj żali. Chociaż są i zdania jakobyśmy się w dobrym znajdowali bycie jednak skarga na niedostatek przeważa. Oba zdania zamykają się w granicach prywatnéj pogadanki i dopiero wtedy występują publicznie jeżeli uderzywszy gdzie w stół zmusisz nożyce do odezwania się. Tak z powodu mego listu o dublańskiéj szkole a mianowicie na wzmiankę obojętności w kraju dla tego zakładu odezwał się w *Dzienniku literackim* ktoś z Żółkiewskiego. Tego rodzaju odpowiedź i polemika jest bardzo pożądaną, i żałuję że niektóre osoby dopiero wtedy się biorą do pióra gdy ich co ubodzie. Gdybyśmy byli mniéj drażliwi i bardziéj oswojeni z tą zasadą, że rozprawy pisane również winny się trzymać granic przyzwoitości jak rozmowa słowna między wykształconemi ludźmi, wtedy moglibyśmy z wielką korzyścią dla kraju obrabiać najważniejsze sprawy krajowe. Wyznać muszę, że np. o stanie właściwym złego lub dobrego bytu u nas nie mogę bynajmniéj dokładnego powziąść wyobrażenia. Źródła autentyczne, z którychby się o tem przekonać można nie są przystępne ludziom niewtajemniczonym. Źródła zaś nieautentyczne tj. głosy prywatne odzywają się rzadko dosyć bezstronnie, aby na nich polegać i z różnych okolic stan bytu w całym kraju wyrozumieć. Dobrze jeżeli przynajmniéj wzmianka o szkole dublańskiéj dała powód do podania uwag ekonomicznych z Żółkiewskiego. Niechby nadeszły i z innych stron, choćby nawet równie zaczepne jak tamta, zawsze wdzięcznie je przyjmę. Upominamy się o wspieranie zakładów dobroczynnych dla podniesienia dobrego bytu, a zatem pewnie się nie żąda ofiar od ludzi, którzy nie ledwie sami do ubogich należą, chociaż i to nie byłoby grzechem, pomnąc naukę o wdowim groszu. Szkoła dublańska odbywa w tych dniach półroczne examina, o skutkach tego popisu dowiemy się zapewne niedługo.

Komitet wyznaczony do rozpoznania sprawy teatru miał wczoraj ostateczną naradę, mówią że większość głosów (trzech z pięciu) była za utrzymaniem p. Chełchowskiego.

Onegdaj tj. 4go t. m. odbył się popis uczniów w zakładzie ciemnych. Podźwignął się trochę ten zakład, zagrożony niedawno upadkiem dla braku funduszów. Nasze miasto wyszczególnia się w téj mierze i zasługuje (równie gmina jak pojedynczy mieszkańcy) na tem większe uznanie, że należy do miast bardzo miernie uposażonych w majątki. Mamy kilkanaście zakładów dobroczynnych i wszystkie się utrzymują, a koszta łożone na te zakłady i na pojedynczych ubogich wyniosą zapewne do kilkakroćstotysięcy złr. rocznie. Do najważniejszych należy niezawodnie zakład roboczy dla płci obojéj. W zeszłym roku donosiłem, że Siostry miłosierdzia mają objąć zarząd tego zakładu. Tego roku już mogę donieść o zbawiennych skutkach ich opieki. Wychowanie religijne młodszych a naprowadzenie na tor obyczajności starszych jeżeli tego potrzebują i przyzwyczajenie ich do pracy, zresztą nastręczanie zatrudnienia lub służby tym, które chcą pracować, oto główne zajęcie Siostr miłosierdzia. Obok nauki religii udzielają tam początkowych szkolnych nauk, głównie zaś uczą robót niewieścich potrzebnych służebnym. Zakład ten dał w r. zeszłym 127 niewiastom schronienie, około 20 z nich oddał na służbę a prawie takąż liczbę powrócił rodzicom.

Niemniéj starannéj opieki doznają tam chłopcy. Uczą się religii i początkowych nauk, prócz tego zaś rzemiosł w miejscu a znaczną liczbę oddają na naukę rzemieślników. Szkoda że tym zakładem nie opiekuje się również świątobliwe męzkie bractwo, jak niewieścim Siostry miłosierdzia. Pieczołowitość nadzorów męzkiego oddziału zasługuje właściwie na tém większe uznanie, że niedoznaje pomocy z bractwa powołanego do takich poświęceń, jednak przy takiéj pomocy mógłby zakład większe przybrać rozmiary. Fundusz na wybudowanie gmachu wzrósł już do kilkunastu tysięcy, a koszta roczne utrzymania przenosiły 20,000 złr. m. k.

I tu nie będzie nigdy zbytecznem wołanie: aby obywatele nie ustawali w niesieniu zakładowi czynnéj pomocy.

Wiedeń 8 kwietnia.

☉ Hr. Paar od czasu przybycia swego, widział się kilka razy z hr. Buolem. Z rozmów tych, doszło do wiadomości publicznéj, że hr. Cavour przy rozstaniu się z posłem austryackim zostawił trochę nadziei, albo przynajmniej pokazał dobrą chęć, do załatwienia bliskiego całego sporu w sposób słuszności i przekonania całéj Europy odpowiedni. Położenie tego ministra jest trudne. Utworzyły go poczęści okoliczności. Hr. Cavour jest bogaty i może się obejść bez urzędu. Zajmując swe miejsce, chce służyć krajowi. W wyborze drogi popchniętym został więcej przez opinię króla i Izb, niżeli przez własne może przekonanie. Liberalny, lecz rozsądny i praktyczny, *hr. Cavour postrzeże się prędzej lub później, że na téj drodze kraj więcéj ma do stracenia* niż do zyskania i przeciągnie na swą stronę większość umiarkowaną i zachowawczą, która jest we wszystkich warstwach społeczeństwa w Piemoncie. Margrabia Cantono wyjeżdża po świętach wraz z żoną. Margrabia Centurione *attaché* poselstwa uda się razem z niemi do Turynu. Archiwa już są w kancelaryi barona de Bourqueney.

Z Paryża donoszą, że kwestya *wynagrodzenia* dla Prus za dochody w Neufchatelu, jest przez konferencyą uważana za słuszną; lecz że suma musi być zmniejszoną. Nowe kroki zrobionemi zostały w Berlinie i Bernie do sprowadzenia stron w téj mierze do zgody.

Dyplomacya tutejsza zabiera się do wyjazdu na wieś, lub do wód. Baron Budberg przepędzi lato w Vöslau. Ambasador turecki zajął piękny dom w Baden. Baron Bourqueney w St. Veit. Sir H. Seymour w Hitzing. Lady Seymour wyjeżdża po świętach z dziećmi na kilka tygodni do Anglii. Arystokracya uda się za Cesarstwem w maju do Węgier.

Czas mamy ciągle piękny. Cesarz i Cesarzowa są prawie codzień konno na Praterze. Cała publiczność elegancka przepędza tamże po południu godzin kilka. Damy przyjęły stanowczo modę jeżdżenia konno.

Jutro rozpoczynają się obchody grobów. Jest to w Wiedniu uroczystość prawdziwie ludowa, kościoły będą przepełnione.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SIÓDMA KARTKA
Notat z wędrówki po Krakowie.

W przedsięwziętéj po Krakowie wędrówce zaszedłem na przedmieście, które Bóg wie zkąd nazwano Stradom. Bo jedni utrzymują, że od słowiańskiego bożka wiatrów zwanego *Stra*, który tu mógł mieć swoją świątynię — drudzy, jakoby wyraz Stradom, składał się z dwóch wyrazów polskich *stary* i *dom*, a inni nakoniec, że ta nazwa jest pozostałością z czasów późniejszych, kiedy Kraków zaludnili osadnicy niemieccy, a powstała z dwóch ich wyrazów *Strasse*, (droga) i *Dom* (kościół katedralny). Lecz mniejsza zkąd to przedmieście ma tę nazwę, ale ona jest mu w tych czasach najwłaściwszą, bo jakby powstałą z tych wyrazów *Starozakonny* i *Dom* na pamiątkę, że Stradom stał się starozakonnych domem od roku 1848, w którym oni w imieniu braterskiéj równości zajęli w nim sklepy, choć dawniej zbraniano im tutaj zakładać swoje handle.

Lecz zostawiając uporządkowanie tych stosunków dalszym staraniom Magistratu krakowskiego, powiem, iż, aby uspokoić przykre uczucie powstające na widok brudów i nieporządków, chciałem jak najprędzéj pozbyć się widoku sprawców jego i dla tego nieprzechodząc mostu co go jak za czasów Rzeczypospolitéj krakowskiéj pisano, wystawił *Senat i Lud krakowski* łącząc nim Stradom z Kaźmierzem, udałem się na prawo, a idąc brzegiem staréj Wisły, zaszedłem w to miejsce, w którém po jednéj stronie widać wznoszący się krakowski Zamek, a po drugiéj kościoły ś. Katarzyny i ś. Michała na Skałce. Tu mnie zachwycał nowy a nieznany widok, gdyż mi się ukazał z téj strony ten nasz stary Zamek tak pięknym tak wspaniałym, jakem go nigdy niewidział, bo takim stał się dopiero w tym czasie przyozdobiwszy się nowo wzniesionemi gmachami, nowo przystrojonemi staremi basztami, a szczególniéj odkrytym przez zburzenie murów nowym na katedralny kościół widokiem, dozwalającym widzieć i jego starożytną romańską wieżę i jego kaplice Wazów i tę Zygmuntowską co nam świecąc swą złocistą kopułą, przypomina świetność kraju w owych czasach Zygmuntowskich.

Lecz wspomnieniem téj znikléj dawnéj jéj świetności, przestał się ten zachwycający widok pieścić z duszą moją, a sędziwy ten gród Piastów i Jagiełłów przedstawił mi się tylko jako wielka pamiątka wzniesiona na grobie tych naszych królów i przodków, którzy dla kraju i wiary żyli.

Uczciwszy ten wspaniały moment zwróciłem w przeciwną stronę oczy pełne zachwytu i długo patrzałem na te dwie świątynie stojące tu obok siebie, gdyż przywiodły one dwa bolesne wspomnienia z przeszłości naszéj, bo kościół ś. Michała przypomniał popełnione w nim przez Bolesława zabójstwo świętego Stanisława, a kościół ś. Katarzyny przypomniał utopienie w Wiśle z rozkazu Kazimierza Wielkiego doręczającego mu klątwę biskupią, księdza Marcina Baryczkę wikarego kościoła katedralnego, którego tu zwłoki spoczywają.

Uwalniam się od spowiedzi z myśli wywołanych temi wspomnieniami, gdyż te niedałyby się spisać na téj kartce i tylko powiem, że z niemi zaszedłem przed zamknięte drzwi kościoła na Skałce, a tu klęknąwszy błagałem Boga, aby oddalił powstałe myśli, gdyż nie mnie być sędzią tych ludzi i tych zdarzeń. I wysłuchaną ma prośba została, bo schodząc po wspaniałych kamiennych schodach prowadzących do téj świątyni, już pamięć zajętą była tym dawnym zwyczajem, kiedy nazajutrz po pogrzebie królewskim po tych schodach, nowy król wstępował w ten kościół dla uczczenia relikwij ś. Stanisława, i żeby sobie przypomniał popełnioną tu zbrodnię przez jednego ze swoich poprzedników, który nieznając cnót i religii wtrącił w przepaść nieszczęść i siebie i kraj cały.

I po tém wspomnieniu zszedłszy z tych schodów widok katakumb pod tym kościołem będących inne znów wspomnienie wywodzi, a to, że w nich z pohańbieniem naszém spoczywają zwłoki Jana Długosza, bo miejsce spoczynku jego godne czci naszéj nieuczczone jest żadnym pomnikiem tylko ledwie oznaczone tym zatartym na murze napisem: *Hic jacent Ossa Illustrissimi Długoscii Canonici Cracoviensis Chronologi Polonici.*

Dwieście siedemdziesiąt lat po śmierci jego, gdy w roku 1751 ten kościół przebudowywano, złożono tu na tymczasowy spoczynek te zwłoki wyjęte z grobów kościoła. Sto lat więc ubiegło a nieznaleźli się ludzie, którzy oddając cześć należną pamięci tego męża godnego czci wieczystéj nie tylko swych współrodaków, ale wszystkich Słowian, złożyliby jego popio-

Paryż 5 kwietnia.

L*** Dla rządów, dla ekonomistów i dla każdego z nas w szczególności jest dzisiaj najgłówniejszem zadaniem, rozwiązanie istotnéj tajemnicy powiększającéj się coraz bardziéj ceny pierwszych potrzeb do życia, która sprowadza za sobą w wielu krajach i u nas zwłaszcza podniesienie wartości własności gruntowych. Powszechne zewsząd podnoszą się skargi na drogość chleba i mięsa, a wzrastająca obawa o przyszłość, budzi niejednego do szukania przyczyny wywołanych skarg i obecnego stanu rzeczy. W korespondencyi z Kijowa, którąście w ostatnim numerze *Czasu* doszłym tutaj, powtórzyli, znajduję też same utyskiwania, jakie p. de Lavergne członek instytutu, rozbiera w artykule *l'agriculture et la population* (Revue des deux Mondes, 1 Avril). Na Podolu i Ukrainie, w kraju przeto najżyzniejszym z całéj Europy, ceny zboża przyszły do niesłychanéj wysokości, a fakt przytoczony sprzedaży Hetmanówki, najlepiéj dowodzi, o ile majętności gruntowe zyskały w tych ostatnich dziesięciu latach. Ale niedość jest istniejący fakt stwierdzić, znaną rzecz od wszystkich każdemu przed oczy postawić, trzeba koniecznie cofnąć się w przeszłość i idąc krok w krok za objawiającemi się zmianami gospodarstwa narodowego od r. 1847, wykazać przynajmniéj co je sprowadziło i szukać jeśli podobna, stosownego na to złe lekarstwa. Nie wszędzie jeden i tenże sam skutek zrządziły też same przyczyny. We Francyi nawet, drogość cen zboża i bydła, nie sprawiła bynajmniéj podwyższenia wartości majątkowéj. Jeżeli kiedy to dzisiaj, nauka statystyki lekce od wieku ważona, może tylko jedynie prawdziwe przynieść światło i dopomódz pilnemu badaczowi do rozwiklania napotykających się trudności. Nie wiem, czyli korespondent kijowski potrafi dostateczne nagromadzić szczegóły, z których mógł przyjść do osnowania rezultatów, to jednak pewna, że bez nich każde poszukiwanie na drodze domysłów i przypuszczeń będzie nadzwyczaj zawodnem. Kto zbada przyczynę choroby, temu łacniejszem jest odgadnienie odpowiedniego na nią lekarstwa. P. de Lavergne w szczęśliwszem naturalnie znalazł się położeniu, kiedy brał przed się rozbiór téj ważnéj kwestyi. Zaczyna on od ludności Francyi, i gdy tę widzi w roku 1790 obliczaną na 26,500,000,

„ 1815 „ „ 29,500,000,
„ 1846 „ „ 35,400,000,
„ 1856 „ „ 36,000,000,

nie może przypuszczać, aby jéj powiększenie się w przeciągu ostatnich lat dziesięciu o 600,000 mogło skutecznie wpłynąć na podrożenie ceny pierwszych potrzeb do życia, wtenczas zwłaszcza, kiedy wedle prawdopodobnych rachub, produkcya ogólna Francyi od r. 1790 podwojoną została, a wzrost ludności od lat pięciu prawie wstrzymany, kiedy przeciwnie w Belgii na 4 i pół milionach przybyło 185,000, a w Prusiech w takimże peryodzie 900,000. Jakaż tedy jest przyczyna, jeśli po dwakroć objawiająca się cholera w r. 1832 i 1849, a potem głodny rok 1847, rewolucyjny 1848 i następnie wojna na Wschodzie sprawiły, iż ludność we Francyi nie była w progresie corocznego przybytku 200,000, jak to zauważano w 25-letnim okresie od roku 1815 do 1840?.. P. de Lavergne kładzie na pierwszem miejscu nieurodzaj lat czterech, chorobę ziemniaków i winnic, a dla braku dostatecznéj strawy zmniejszenie się liczby bydła; wylewy rzek zmniejszyły po dwakroć pastwiska prawie $^2/_5$ części we Francyi. Następnie oderwanie znacznéj części ludności od pracy rolniczéj i przeniesienie jéj w szeregi wojskowe, do warsztatów rękodzielnych, do roboty kolei żelaznych, a głównie do miast, do Paryża zwłaszcza, gdzie każdy obiecuje sobie znaleść zyskowniejszy zarobek. We Francyi ludzi zdolnych do pracy jest 8 milionów, z tych 6 milionów rolników. Popis ludności uczyniony w roku bieżącym, wykazał, iż w kilkunastu departamentach znaleziono mniéj 600,000 osób, które nie wymarły, ale emigrowały do Paryża, Lyonu i innych miast. Któż je wyręczył w pracy około roli? nie machiny zapewne, bo o ich użyciu dopiero od czasu wystawy 1855 roku poczęto myśleć staranniéj. Rola tedy opuszczona od kapitałów, które znajdowały większy zysk na polu spekulacyi, opuszczona od części swoich dawnych pracowników, musiała koniecznie ucierpieć, wtenczas kiedy miasta wzrosły w lepszym bycie i mieszkańcom swoim ofiarowały wygodniejsze warunki. Paryż np. przez wiele lat opłacał pożyczką ogromne straty na cenie chleba, byle tylko utrzymać ją na jednostajnéj stopie. I istotnie dobry byt ludności paryskiéj znacznie się zwiększył. Kiedy w roku 1835 liczono 1 na 12, a w 1844 1 na 13 nędzarzy, dziś zaledwie 1 na 16 potrzebuje publicznego wsparcia. Kiedy dzierżawy mieszkań z opłatą roczną 50 fr. i niżéj dochodziły w 1835 do liczby 4163 dziś już są tylko 2054, a w zamian droższe od 101 do 200 fr. z 4982 przyszły do 10.282. Co naturalnie dowodzi, iż najuboższe klasy ludności znajdują się w stanie opłacenia wygodniejszego pomieszkania, jak to bywało przed laty.

Po takim rozbiorze zaszłych zmian ludności francuskiéj, p. de Lavergne radzi swemu narodowi, aby się pilnie zastanowił nad następstwami, jakie mogą wyniknąć, jeśli taż sama dążność kapitałów i pracy zwróconą będzie do celów nieprodukcyjnych, jeśli rząd nie przestanie zachęcać do przebudowania miast, jeśli nie nastąpi zmniejszenie wojska w czasie pokoju. Pospiesznie streszczam uwagi p. de Lavergne, jedynie dla tego tylko, aby sposób jego zapatrywania się na stan Francyi, podał naszym statystom myśl zgłębiania przyczyn, które w Polsce sprowadziły wysokość cen zboża i wartości gruntowych.

W dzień przyjazdu mojego do Paryża, dano w operze wielkiéj pierwsze przedstawienie baletu *Marco Spada*, było to 1go kwietnia; a że od dawna zapowiadano je i zawsze odkładano na czas późniejszy, *Figaro* ostrzegał czytelników, że afisz dnia tego był łapką na *prima aprilis*. Inaczéj się jednak stało. Cesarstwo, W. księżna Badeńska znajdowali się w operze i balet dzięki talentowi Ferraris i Rosati i najcudniejszym dekoracyom p. Sacré, odpowiedział oczekiwaniu wszystkich widzów. Też same osoby co w operze Aubera występują i w balecie: ten sam Marco Spada i córka jego Angela i gubernator Rzymu z synowicą markizą de Sampietri i hr. Federici kochanek Angeli; tylko muzyka nie jest całkowicie z opery, wzięte z niéj kawałki i zrobione *potpourri* z wyjątków różnych oper Aubera Fra Diavolo, les Diaments de la Couronne itd. P. Maziler piszący *libretto*, ułożył je nie źle i czasem dowcipnie, tylko nieraz spotkać się można z takim np. okresem: „Marko pense, que le gouverneur, devant étre poignardé *cette nuit*, pourra *dificilement* donner un bal *le lendemain*. Nieprawdaż, że to dość naiwnie chociażby i w libretto baletowem? W teatrze francuskiem w ciągu tego miesiąca dadzą komedye *le Pamphlet* p. Legouvé, *le fruit défendu* p. Doucet. Odeon przyjął pod swą opiekę *un Coin du Monde* p. Leliouz, któremu odmówił schronienia teatr francuski, opłacając się nawet trzema tysiącami franków, byle go na scenie swéj nie przedstawiać. Wodwil da *Dalilę* Oct. Feuillet a Palais Royal, wyborny robi interes z *l'affaire de la rue de l'Ourcine*, w któréj Arnal znalazł dla siebie odpowiednią rolę.

Co się stało w Akademii, to już wiecie od dawna, że Augier zdobył Nr. 7 krzesła po Salvandym, że przyjętemu p. Falloux odpowiedział p. Briffault, ale może mniéj wam znany czterowiersz, który z powodu téj odpowiedzi zaraz tegoż dnia obiegał już salony paryskie. P. Briffault uprosił p. Patin do odczytania swéj pracy; dowcipny jakiś poeta tak tedy ocenił wartość obu:

à Falloux, venant prendre place
Devant repondre ce matin
Par un discours froid comme glace
Briffault s'est muni de *Patin.*

Wczoraj w kościele św. Rocha odbyły się zaślubiny hr. Wiktora Chaptal z panną Nadiną Rafałowicz, córką bogatego kupca z Odessy. Hr. Chaptal jest wnukiem sławnego ministra z czasów pierwszego Cesarstwa i jedynym dziedzicem tego imienia.

Instytut panien na wyspie św. Ludwika w r. 1845 założony, ogłosił w tych dniach zdanie sprawy z dwunastoletniego swojego istnienia. Przeszło sto familij miało udział w wychowaniu swych córek w tym zakładzie: z tych 40 wyszło po ukończeniu nauk, 16 otrzymało zaszczytne dyplomy nauczycielek i wszystkie bez wyjątku znalazły korzystne miejsca. Z trzech ostatnich lat w przecięciu ocenione wydatki wynoszą rocznie 32 do 34,000 franków, co nie jest zbytecznem, zważając, że wszystkie potrzeby życia i naukowe są w tem zaliczone; że wszystkie uczennice bez osobnéj zapłaty korzystają z nauki języków obcych, muzyki, śpiewu i t. d., ale nadto ubiór znacznéj ich części jest na koszcie instytutu. Miło jest wspomnieć, że przy pomocy rządowéj, utrzymuje się on jedynie ofiarami dobroczyńców i gdyby te mogły być powiększone, wiele uczennic czekających na przyjęcie swe, korzystałoby z wykładu nauk w instytucie panien.

Londyn 3 kwietnia.

L. Nie wybrnęliśmy jeszcze z wyborów. Wybory z miast już wprawdzie ukończone, lecz wybory ziemskie czyli z różnych hrabstw jeszcze się odbywają. Ważniejsze jednak tamte od tych, jako będące istotniejszym wyrazem opinii publicznej i woli narodu. Wielu dawnych członków utrzymało się przy swych miejscach, liczba jednakże nowo-wybranych przewyższającą jest na sto zgórą. Pomiędzy nimi znajduje się 75 liberalnych a 30 zachowawczych. Lecz w rzędzie tak jednych jak i drugich zachodzą odcienia rozmaitych zasad politycznych. I tak do pierwszych policzać należy stronników Palmerstona stronników Russella i radykałów. Zachowawcze zaś dzielą się na liberalnych konserwatystów i na starych torysów. Jest również pewna liczba, ale ta mała, tak zwanych niepodległych (*independent*) członków, którzy wedle użyteczności wytaczanych projektów będą za ministrami lub przeciw nim wotować; wszelako i ci, ile z ich mów wnosić można, oświadczyli się ogólnie z swą przychylnością dla istniejącego rządu. Zgoła można powiedzieć, że lord Palmerston na wyborach nie stracił, ale zyskał; gdyż podług obliczenia ogólnego wszystkich członków będzie mógł w przecięciu zawsze na większość 25 głosów w Izbie rachować. Być może, że na różne projekta będzie miał, jako i dotąd miewał pewną liczbę liberalnych konserwatystów za sobą, ile że ci dotąd jeszcze nieodmawiają Palmerstonowi utrzymywania zasad torysowskich, co zapewne bardziejby jeszcze rząd wzmocniło i ministrom byłoby na rękę; lecz już nie wchodząc w to, zwłaszcza, że nawet ze strony liberalnych mogą zdarzyć się odszczepieństwa, z rozbioru jakim zrobił z całych wyborów pojmiecie jaki z nich wynikł rezultat i oraz na jakiéj podstawie rząd obrady z nowym parlamentem rozpocznie.

Na tem skończył się ów zamach wymierzony na ministeryum tutejsze z powodu chińskiéj wojny. Sprawił on niejako domową rewolucyę, która atoli odbyła się spokojnie, po wewnętrznem na chwilę wstrząśnieniu— bo na innego rodzaju rewolucye w tym kraju nie ma już miejsca. Nieobeszło się wprawdzie bez przypadków, jakich niepodobna uniknąć na zebraniach tłumnie zgromadzonego ludu, i tak na meetingu Cobdena galerya z widzami się załamała, przez co meeting musiał być odroczony; w drugiem znów miejscu skrzywdzono jednego z niepopularnych kandydatów, na innych jeszcze i najlepsi z nich za pierwszem pokazaniem się przed wyborcami, witani byli gwizdaniem, sykaniem i oznakami różnego rodzaju szyderstwa, dopóki się z postępowania swego nieuniewinnili; poczem też huczniejsze dla nich następowały okrzyki i hura. Taki jest tu zwyczaj. Lud bywa wyrozumiały na szczerość postępowania, skoro ono z zasad pochodzi, lubi i szanuje je nawet w swych przeciwnikach. Z tem wszystkiem nie pamiętają Anglicy, żeby się kiedykolwiek wybory odbyły z taką spokojnością i w takim porządku jak tego roku. Poczytują tę zmianę za wielki postęp, a przypisują ją rozszerzeniu się oświaty między ludem. Więcéj o tem i na potwierdzenie tego co piszę, dowiecie się z francuzkiéj *Presse*, mianowicie z opisu wyborów przez Aleksandra Dumasa, który na opisanie ich przez ten dziennik naumyślnie był tu zesłany. P. Dumas zaraz za przybyciem swem bardzo się zdziwił, że nie widział, jak się spodziewał, nikogo pijanego na wyborach,— a co go niemniéj uderzyło, to to: że w niedzielę, jako w dzień świąteczny, poczta nieod chodziła z Londynu i on musiał swój opis wyboru admirała Napier, któréj był świadkiem, aż przez umyślnego do Paryża wyprawić. Mieliśmy już ten pierwszy pilny list jego z *Presse*. Co mu jednak do zarzucenia dzienniki londyńskie mają, jest to, że pomieniony pisarz francuzki widział w wyborach tylko śmieszną stronę, a nie dostrzegł poważnéj. Niepojmowanie jéj przez Francuzów, ani nawet przez takiego pisarza jak Dumas poniża ich pod względem rozumu politycznego w oczach Anglików. Gdzie się szale panowania i wysokich zasad w polityce ważyły, p. Dumas powinien był widzieć więcéj jak prostą zabawę. Wszakże i Francya ma swe Ciała wyborcze i właśnie teraz jest u niéj czas wyborów, lecz sposób w jaki się one w Anglii a we Francyi odbywają mógł był mu nastręczyć przedmiot do innego na wybory poglądu i porównywając je między sobą dojść do większéj wagi wniosków. Lecz to, jak widać, ani zgadzało się z lekkością charakteru i pióra piszącego, ani może i z potrzebą czytelników, dla których pisał. Tak więc pora sposobna minęła i on z niéj nie korzystał.

Lecz od tych uwag wracam znowu do działań wyborczych i po szczególnych ich objawów. Wotowanie przeciw wojnie chińskiéj prawie tak ogromne wyłomy zrobiło w isniejącem dotąd ciele prawodawczem, jak admirał Seymour zrobił w fortyfikacyach chińskich pod Kantonem. Niektórzy z obrońców wielkorządzcy kantońskiego— albo jak ich ogólnie tu zowią yechiści — jako to: lord John Russell, sir James Graham, Gladstone i Roebuck zdołali, lubo z biedą utrzymać się na swych miejscach; lecz nierównie większa ich liczba wypadła z swych posad, a między nimi są: Cobden główny przywódzca do téj walki, Bright i Gibson. Z nimi rozchwiała się do szczętu tak zwana szkoła manchesterska i zarazem stronnictwo za utrzymaniem pokoju, *à tout prix*, które było przez nich popierane. W liczbie rozbitków w téj saméj porażce objęci zostali nie mający nic przeciw ostatniéj wojnie z Rosyą, ale którzy wotowali przeciw wojnie chińskiéj, jak Layard sławny z swych odkryć niniwskich, gruntowny znawca wschodnich krajów, William Fox, ksiądz unitarski słynący z swéj wymowy i Walemesley jeden z najdawniejszych i najgorliwszych radykałów. Oprócz nich kilku innych libernych członków pozbawiła ta chińska sprawa miejsc w parlamencie. Zbyt zaufali swym humanitarnym pobudkom; lecz pokazało się, że wszelkie humanitarne idee i teorye, chociażby najpiękniejsze, nie wiele ważą i ustępować muszą na bok w obec potrzeb stanu. Sam lord John Russell, pomimo tylu zasług swoich, ledwie zdołał utrzymać się w City. Téj środkowéj najzamożniejszéj dzielnicy Londynu służy prawo obierania 4ch członków do parlamentu; od lat szesnastu lord John Russell ciągle trzymał między nimi czoło, bo najwięcéj dawano mu wotów; dziś przeciwnie ledwie mógł trzecie i to po Rothschildzie zająć miejsce. I tak najwięcéj głosów mający był p. Duke, bo miał ich 6,664, Rothschild 6,398, Russell 6,308, Crawford 5,808. Currie nie utrzymał się, bo miał tylko 4,519. Znana była już u Rzymian zmienność opinii publicznéj, owa *popularis aura* jak ją dobrze nazwali. I w niniejszym razie, jakeśmy widzieli, okazała się jej wietrzność.

Finanse państwa pomimo wojen azyatyckich krępujących nieco handel z Persyą i Chinami, zostają ciągle w kwitnącym stanie. Z obliczenia przychodów z kwartału do 31go marca okazała się znaczna przewyżka nad kwartał mu odpowiedni z przeszłego roku, tak, że czysty przychód całoroczny w porównaniu z przychodem przeszłorocznym, wynosi znowu 2,525,066 fsterl. przewyżki. Oprócz Anglii niemasz innego kraju, wyjąwszy Stany Zjednoczone Ameryki, w którymby przychody publiczne w takim stosunku wzrastały. Z mesażu prezydenta Buchanana widzimy, że rząd amerykański ma taką obfitość w skarbie, iż nawet zakłopotany jest na jakie cele ma zbywające sumy z przychodów obracać, czy na spłacenie długów, czy też na drogi żelazne dla lepszego połączenia wschodnich części Ameryki z zachodniemi.

Pomimo to hańba z niewolnictwa murzynów cięży na téj rzeczypospolitéj amerykańskiéj, i nowy prezydent, jak mogliście z jego mesażu widzieć, nie myśli téj skazy zmazać z swego kraju. Owszem gorsze doszły nas wieści. Zamiast usamowolnienia, a przynajmniéj ulżenia téj nieszczęśliwéj rasie ludzie, najwyższy trybunał sprawiedliwości Stanów Zjedn. przyszedł niedawno do téj decyzyi: „iż ludzie czarni plemienia afrykańskiego czyli oni są niewolnicy, czy wolni, nie są obywatelami Stanów Zjednoczonych; a przeto nie mają prawa zapozywać nikogo przed sądy krajowe. W ten sposób usamowolnienie murzynów staje się daremne, bo wystawia uwolnionych na brak opieki jakiéj niewolnicy w swéj niedoli od właścicieli doznają. Ani pan ani prawo teraz nieochrania takich. W skutek téj tak nieludzkiéj decyzyi wszystka ludność czarna wynosząca do 4 milionów dusz, wyjęta zostaje z pod prawa.

Feruk chan, poseł perski, jak mówią, wraca wtych dniach do Paryża, bo teraźniejszy przyjazd jego do Londynu miał być tylko prywatny. Po ratyfikacyi ugody o pokój w Teheranie atoli odwiedzi on powtórnie Londyn. W tenczas pozawiera on traktaty handlowe z różnemi państwami, a szczególniej z Anglią, która wejdzie w najściślejsze z Persyą stosunki. Pobyt tego posła na zachodzie przedłuży się do października.

Tymczasem pogłoska chodzi o drugiém poselstwie mającem przybyć do Paryża i Londynu z Azyi, od króla Siamskiego. Król ten ma być jednym z najświatlejszych władców azyatyckich, kochający nauki i z łatwością dający przystęp do swego państwa wszelkim ulepszeniom europejskim i cywilizacyi. Nauczył się języka angielskiego, mówi nim płynnie i pisze. Sir John Bowring znany pełnomocnik angielski w Chinach, odbywał do niego poselstwo, bawił niejaki czas na jego dworze i w tym miesiącu wyszło dzieło Bowringa, w którym cały stan Siamu, charakter króla, obyczaje ludu i obrzędy religijne znajdują się opisane. Dzieło to nader jest ciekawe.

ły napowrót w ten grób, w którym pochowanym był z wielką boleścią towarzyszącéj temu żałobnemu obrzędowi królewiczów a uczniów jego i dygnitarzy koronnych akademii, kapituły, licznego duchowieństwa, nieprzebranego mnóstwa ludu.

Nieznaleźli się powtarzam ludzie którzyby wróciwszy grobowi popsuty w zamian dawnego a zniszczonego nagrobku wznieśli pomnik nie już dla uczczenia jego pamięci bo dzielę zdanie Sołtykowicza, że „dopóki imię nasze odbijać się będzie o uszy mieszkańców ziemi niemoże pójść w zapomnienie imię Długosza“, ale wznieśli ten pomnik dla tego, aby współczesne i następne pokolenia przeczytawszy na nich imię Długosza, wspomniały sobie dla swéj nauki i przykładów i jego znakomite prace i jego pełne zasług i cnót życie i ową stałość umysłu niewzruszoną silnemi pomstami, które próżność, ambicya i chciwość sercu ludzkiemu wystawiają. Czerpiąc zaś z tego przykład i naukę uszlachetniali serca swoje z tą należną temu mężowi wdzięcznością.

Błogą nadzieją się pieszczę że jak moje tak i wasze serca rodacy, czują potrzebę wypłacenia Długoszowi należnego mu długu, na którego wypłacenie jak wspomniałem ubiegły wiek niezdołał się zdobyć. Lecz na kogóż mam zawołać: wezwiéj nas do udziału na ten cel, jeżeli nie na tego którego postawiono na straży naszych rodzinnych zabytków czyniąc go konserwatorem w Krakowie.

Przykładem i zachętą będzie tu postępowania sędziwego naszego rymotwórcy Franciszka Wężyka, w którego sercu młodzieńczym ogniem płonąca miłość nauk i rodzinnego języka powiodła go na żebraczą pielgrzymkę po kraju, dla uzbierania potrzebnych pieniędzy na wystawienie gmachu, któryby dał przytułek pracującym nad zbieraniem, ratowaniem i pielęgnowaniem zabytków dotyczących dziejów sztuk i języka krajowego, jakto: Statut cesarsko-królewskiego Towarzystwa naukowego orzekł.

Powiedziałem niech zachętą to będzie bo okazał nam ten czcigodny mąż, że nieogłuchliśmy na wołanie wzywające nas do spełnienia tego co pięknem, szlachetném i pożyteczném, kiedy rozpoczęta dopiero ta żebranina postawiła go już wstanie, iż za parę tygodni z radością i uniesieniem oczy nasze patrzeć będą na poświęcenie zakupionego już placu po przed kościołem ś. Marka i na włożenie w fundamenta węgielnego kamienia, na którem wzniesie się świątynia, co jéj kapłany mają nas uczyć czém byliśmy, czem jesteśmy i czém być powinniśmy.

Lecz gdzież mnie myśl uniosła, ale ją zwracam na powrót na to wzgórze skaliste zwane Skałką, aby wam tu wskazać obłożoną ciosowem kamieniem sadzawkę, wśrodku któréj stoi kolosalna statua ś. Stanisława i wypowiedzieć to przechowane o niéj podanie. Że gdy rozsiekane ciało ś. Stanisława rozrzucone tu przed kościołem a strzeżone trzy dni przez czterech orłów zebranem zostało i zrosło się, wtedy okazało się, iż brakuje mu palca, ale i ten znaleziony został w téj sadzawce zapomocą światłości od Pana Boga pokazanéj nad rybą, która ten palec połknęła, a gdy ta była ułowioną wtedy z niéj palec wyjęty do ręki przyłożony także się zrósł.

Od tego czasu pobożni nasi przodkowie szanowali to miejsce takim cudem uświęcone a wodą z téj sadzawki, wierząc, iż leczy różne słabości oczów takowe sobie obmywali, a wiara ich léczyła, jak tego liczne dowody pozostały. Lecz dziś ze zgrozą na cóż patrzymy, oto na zapuszczoną w téj sadzawce pompę, która z niéj wody do polewania ogrodu dostarcza — na obmywających ludzi w téj wodzie różne sprzęty i na uszkodzone obtaczające ją ciosy, a zawaleniem jéj grożące. Na taką poniewierkę i zniewagę tej religijnéj i narodowéj pamiątki, choć z trudnością powstrzymuję się od sprawiedliwych skarg i tylko błagam o należną takiej pamiątce opiekę i radzę, że jeżeli fundusze OO. Paulinów niedozwalają reparacyi przedsięwziąść, aby albo sami albo przez uproszone kwestarki, zażądali od pobożnych potrzebnych na to pieniędzy. A właśnie sprzyjający téj radzie nadchodzi czas, bo po świętach wielkanocnych, zaraz w pierwszy piątek i w następne aż do Zielonych świątek odprawiać się będą Nowenny do ś. Stanisława, a w dniu tego patrona naszego, nabożeństwo odpustowe, a że odwiecznym zwyczajem Krakowianie, licznie na to nabożeństwo gromadzą się więc choćby każdy po kilka groszy rzucił na kwestarską tacę to się uzbiera potrzebny na odnowienie téj sadzawki pieniądz.

Lecz jeszcze jedna uwaga, która przyczynić się może do pomnożenia téj składki i zapobiegnienia zgorszeniu, a tą uwagą jest, aby niedozwolone było w ulicy prowadzącéj do kościoła rozsiadać się kramarzom w budkach powystawianych i w nich sprzedawać wódkę jak to od owego robią czasu, w którym przestały obowiązywać dawne zakazy i oni wekslarski handel na rynku prowadzą i nieprzestają się włóczyć i handlować nawet w niedzielę i święto po ulicach Krakowa.

Kraków d. 7 kwietnia 1857 r.

Józef Mączyński.

Bliższa wiadomość o niem jednakże nie tu należy, lecz więcéj do literackiej części *Czasu*. O niem może podam co późniéj.

Przyjęcie Turcyi w skutek ostatnich traktatów do familii państw europejskich, zdaje się wywierać jak najlepszy wpływ na ogólne sprawy świata. Znajdują się teraz jak wieść niesie, drudzy panujący, którzy na wzór sułtana, pragną w podobne z Europą wejść stosunki. Takie życzenie miał objawić Imaum Maskatu z nad Perskiej odnogi, a będący dotąd mniej więcej lennikiem chana perskiego; i także cesarz Marokański, którego poddani ryfejscy dali się przeszłego roku poznać z przykrej rozprawy jaką mieli z eskadrą pruską na brzegach afrykańskich, i od wieków groźni byli rozbojami po morzach.

Wysyła rząd nową wyprawę do zbadania wewnętrza środkowéj Afryki, w celu zawiązania handlowych stosunków z ludami tam osiadłemi. Dr Levinstone, o którym jużem wam pisał, jak widzę podał do tego myśl. Dr Baikie przeznaczony na naczelnika téj wyprawy, niebawnie ma odpłynąć do Sierra Leona. Zabiera z sobą różne przedmioty handlu i wyrobów angielskich rękodzielni mające mu służyć na podarunki dla naczelników i dla starszyzny pokoleń afrykańskich. Zabiera z sobą chronometr i różne narzędzia do obserwacyj naukowych służące. Wyprawa ta ma przedłużyć się na dwa lata.

J. C. K. Ap. Mość raczył zamianować postanowieniem swojem z d. 30go marca, Dra Spirydiona Litwinowicza grecko-katolickiego proboszcza przy kościele ś. Barbary w Wiedniu i kanonika honorowego lwowskiéj kapituły metropolitalnéj obrządku grecko-unickiego, dziekanem katedralnym przy téjże kapitule.

Lwów 3go kwietnia. Według wykazów otrzymanych w drugiéj połowie miesiąca zeszłego, ustała wprawdzie zaraza na bydło rogate w Zadarowie i Krasiejowie obwodu stanisławowskiego, lecz natomiast pojawiła się w mieście obwodowem Stryju, tudzież w Bajłowie pod Hołotowem, w Jaroszynie, Lachowcach podróżnych, Ilemni, Stańkowie, Błoniach, Dasławie, Bratkowcach, Wierzbianach, Rozdole, Uhilnie, Strzałkowie, Gelsendorfie, Wierzchni, Derzowie i Komorowie obwodu stryjskiego, w Gajach niżnych, Drohobyczu i Wróblowicach z Lipowicami obwodu samborskiego, daléj w Kostarowicach, Jurówce i Bakoszówce, obodu sanockiego, a w końcu w Więckowicach obwodu przemyskiego.

Tak więc wykazano obecnie 30 miejsc zarazą dotkiętych w tutejszym okręgu administracyjnym, z czego 21 miejsc przypada na obwód styryjski, 4 na samborski, 3 na sanocki, i po jednemu na obwód przemyski i lwowski. Z numerycznego zaś zestawienia dat w téj mierze okazuje się, że w pomienionych 30 miejscach zarazą dotkniętych zapadło z 7519 sztuk bydła rogatego u 44 właścicieli 350 sztuk na tę zarazę, z których 11 wyzdrowiało a 179 odeszło, 89 dobito, tudzież ze 71 sztuk (w 18 miejscach) pozostaje jeszcze w kuracyi.

(G. L.)

Wiedeń 8go kwietnia. Rada miasta Preszburga ogłosiła już program uroczystości na przyjęcie N. Państwa. Łączy on w sobie ozdoby dekoracyjne, teatr, oświetlenie, muzykę, podejmowanie delegowanych od gmin całego obrębu rządowego preszburskiego, strzelanie do celu, bal i wreszcie dary dobroczynne dla ubogich.

— *Breslauer Ztg* i paryskie *Charivari* pozbawione zostały debitu pocztowego w całem państwie austryackiem.

— *Gratz. Ztg* utrzymuje, że rząd zamyśla sprzedać koléj południową wiedeńsko-tryestską pod temi samemi mniéj więcéj warunkami, pod jakiemi odstąpił inne już koleje towarzystwu tak zwanemu kolei rządowych. O koléj południową traktuje inna spółka, do któréj należy dom Rothschildów, zakład kredytowy i towarzystwo centralnéj kolei włoskiéj.

— *Gaz. Wiedeńska* ogłasza sprawozdanie z czynności c. k. Żandarmeryi w ciągu kwartału od 1 listopada r. z. do końca stycznia r. b. W ciągu tego czasu żandarmerya uskuteczniła aresztowań i zeznań w następnych zbrodniach i przestępstwach: Zdrady głównéj 1, obrazy majestatu 90, naruszenia publicznéj spokojności 68, publicznych gwałtów 562, nadużycia władzy urzędowej 60, fałszowania papierów kredytowych i pieniędzy 62, przeszkadzania obrzędom religijnym 81, sprosnych czynów 188, morderstwa 140, zabójstwa 113, zniszczenia płodu i podłożenia dziecka 106, ciężkiego skaleczenia 1270, pojedynku 1, podpalania 145, kradzieży, przeniewierzenia i oszustwa 18,093, rabunku 534, rozboju 23, dwużeństwa 15, oszczerstwa 96, pomocy danej zbrodniarzom 1043, zbiegostwa 264, zbrodni przeciw sile wojennéj państwa 29, przeciw publicznemu porządkowi i spokojności 5466, słownéj i czynnéj obrazy urzędników, straży i sług publicznych 1289, innych przestępstw przeciw publicznym zakładom i urządzeniom 72,034, naruszenia obowiązków służby publicznéj 655, przeciw bezpieczeństu życia 46,504, przeciw zdrowiu 13444, przeciw własności 77,756, przeciw honorowi 926, przeciw obyczajom 17,871, krzykaczy, włóczęgów, żebraków i td. 70194, przekroczeń prawa o broni 2003, przekroczeń praw łowieckich, leśnych i rybołostwa 2508, przekroczeń patentu o kramarstwie obnośnem 1413, przekroczeń opłat pocztowych i innych skarbowych 5818, zbiegi od rekrutacyi 555.

Inne czynności żandarmeryi, były w ciągu tego czasu: eskortowanie aresztantów 27,454, towarzyszenie podróżnym i kuryerom 3884, obecność na posidzeniach politycznych i sądowych 4147, stawanie w sądach na świadków 4774, wykonanie wyroków 45, pomoc przy spisach i brankach 31, przy pożarach 1641, przy wylewach 11, rewizye domowe 8346, odszukanie 454 trupów, 393 chorych i rannych, schwytanie zbiegłych zbrodniaży i inkwizytów z więzień 470; odbyto patroli 424,429. Zdarzyło się 5 wypadków zabicia przez użycie broni przeciw gwałtownemu oporowi lub ucieczce.

Dania.

Tak niemieckie jak i francuskie dzienniki w wielkiéj zostawiają rzecz wątpliwości, jak dalece państwa zagraniczne zechcą się wmięszać w spór duńsko-niemiecki, a w razie wmięszania się, czyją stronę popierać będą. Tyle tylko zdaje się być pewnem, że oba mocarstwa niemieckie odwlekły jeszcze wniesienie téj sprawy w Frankfurcie, może dla tego, aby przeczekać póki opinia publiczna w Niemczech, gorąco się dziś tą sprawą zajmująca, nie ostygnie nieco, a uwaga jéj nie zwróci się ku innemu jakiemu przedmiotowi. Dzienniki berlińskie donoszą o wysłaniu do Wiednia nowego z Kopenhagi posłannika Artura Reventlowa, którego misya jest, jak twierdzi *Nation.-Ztg* tajemną. Wyjazd także posła pruskiego przy związku niemieckim p. Bismark-Schönhausen do Paryża i Londynu łączą z tą sprawą, wszelako żadnych o celu téj podróży niema szczegółów. Półurzędowe dzienniki francuskie *Pays* i *Patrie* wprost przeciwnie zapatrują się na spór duńsko-niemiecki i każą czytelnikowi wybierać, co z tego dwojga jest prawdziwym wyrazem myśli rządu. *La Patrie* uważa sprawę Holsztynu i Lauenburga jako czysto-niemiecką, a *Pays* stawa po stronie rządu duńskiego, zarówno powstając na ideę skandynawską jako i na Niemcy, które chcą podkopać byt Danii. Chce on, aby cały spór poszedł przed konferencye europejskie. Prawda, że osłabienie jedności administracyjnéj krajów korony duńskiéj, rzuciłoby łatwo prowincye czysto-duńskie w ramiona skandynawizmu, lecz niebezpieczeństwo to jest dopiero dalsze; bliższem jest dla Niemiec oderwanie zupełne księstw od Rzeszy niemieckiéj, czem dzisiejsza wspólna konstytucya duńska zagraża. *Le Nord* uważa spór pomieniony także za sprawę czysto niemiecką, a podobnież i petersburgska *Pszczoła północna*. Wprowadzenie téj sprawy przed Bundestag musiałoby pociągnąć za sobą stawienie Danii ultimatum, czego tak ona jak i mocarstwa niemieckie wolałyby zapewne uniknąć.

Rosya.

Cały świat petersburgski zajęty jest obecnie najmocniéj kolejami żelaznemi, ich budową i towarzystwem które się tego przedsiębiorstwa podjęło, a zajęcie to wzrosło jużto z powodu, iż właśnie zbliża się termin (od 16go do 28go kwietnia) wypuszczenia w obieg pierwszéj seryi akcyj, to jest 150,000 akcyj, zapisywania się na nie, oraz wypłaty 12 rs. 50 kop. na każdą akcyą przez biorącego takową; jużto z powodu rozmaitych obaw względem ustalenia kursu tych akcyj zagranicą i pokupu ich na zagranicznych giełdach. W Rosyi saméj mnóstwo podobno ludzi rzuca się do pokupu akcyj i zapisuje się na nie, lecz zagranicą nie znajdują one sympatyi. Utrzymują nawet, iż wiceprezes rady zawiadowczéj towarzystwa kolei żelaznych a zarazem jeden z pierwszych akcyonaryuszów, baron Stieglitz bankier dworski, przestraszony trudnościami jakie wstrzymywać mogą pokup zagranicą akcyj kolei żelaznych rosyjskich i chcąc sprawić aby takowe na zagranicznych giełdach wysoki a przynajmniéj stały kurs miały, — przedstawił ministrowi finansów, aby rząd papierom tym nadał wewnętrzną wartość i bezpieczeństwo. W skutku jego przedstawienia, rząd miał postanowić, aby akcye kolei żelaznych rosyjskich były przyjmowane we wszystkich depozytowych kasach państwa $^2/_3$ częściach swéj imiennéj wartości.

Względem całego tego przedmiotu pisze co następuje: korespondent *Neue Preuss. Ztg* z Petersburga pod d. 22 marca:

„Sądząc według zagranicznych dzienników, na europejskich giełdach nie ma pomyślnego usposobienia dla sekcyj naszych przyszłych kolei żelaznych. Jedynym skutkiem tego może być tylko bankructwo kilku osób, z pomiędzy tych które zawarły układ z rządem o budowę tych kolei, oraz opóźnienie o lat kilka wykończenia wielkiéj sieci dróg żelaznych rosyjskich. Jednak nie ma wątpliwości, iż koleje te zbudowane będą, a nawet droga żelazna z Warszawy do Petersburga, połączenie przeto Moskwy i Petersburga z całą zachodnią Europą jużby było skończonem bez pomocy zagranicznych akcyj, gdyby wojna nie była wybuchła. Będzie ona nawet skończoną bez pomocy towarzystwa Pereiry, gdyż w ogóle dla budowy téj kolei towarzystwo akcyonaryuszów było zupełnie niepotrzebne. Po ukończeniu zaś téj drogi żelaznéj, najgłówniejszéj ze wszystkich, (zdaje nam się, iż koleje żelazne z Moskwy do morza Czarnego i z Kurska do morza Baltyckiego, są daleko ważniejszemi dla Rosyi pod względem handlowym. P. R. Cz.), cała sprawa kolei inną przybierze postać. Słysząc o przesileniach pieniężnych, które obecnie w całéj Europie wywołane zostały przez nowocześne przesadzone spekulacye pieniężne, nie dziwimy się bynajmniéj, iż nie znajduje się tam od razu sposobne miejsce do umieszczenia akcyj waszych kolei. Jestto złem dla giełd europejskich lecz nie dla nas, gdyż dotychczas o takich przesileniach nie mieliśmy nawet pojęcia. Jeszcze żaden wierzyciel rosyjskiego państwa nie miał przyczyny się uskarżać. Nawet podczas wojny Rosya płaciła regularnie procenta od długu państwa; i każdy kapjtalista obcych krajów wkrótce dowie się, gdzie może swój kapitał umieszczać bezpiecznie i niepodlegle ciągle trwającym przesileniom finansowym, i gdzie regularnie pięć procent otrzymywać będzie.

W przyszłym miesiącu rozstrzygnie się co Rosya sama dla swych kolei żelaznych chce uczynić; gdyż właśnie rada zawiadowcza towarzystwa ogłosiła, iż pierwsza wpłata na 150,000 akcyj pierwszéj seryi, po 12 rs. 50 kop. na akcyą, odbędzie się od 16go do 28go kwietnia. Gdy przypominam sobie nadzwyczajną szybkość z jaką rozebrane były przed kilku miesiącami akcye towarzystwa żeglugi parowéj, mniemam, iż obecnie nadchodzące podpisy na akcye kolei żelaznych wykażą przynajmniéj tenże sam jeźli niepomyślniejszy rezultat. Przynajmniéj zgłoszenia się o akcye z głębi Rosyi są nadzwyczaj liczne. To obudzenie się ducha spekulacyi w tych warstwach towarzystwa, w których nie było go znaku, ma w sobie coś dziwnego i nieswojskiego. W istocie nie wiem, czy mam z tego powodu ojczyznie mojéj winszować, czy też smucić się i niepokoić tem zjawiskiem“.

— Rosya popierająca od lat kilku energiczniéj dążenia i działania swoje w Azyi, stara się w tym celu między innemi powiększyć swe siły wojenne na morzach azyatyckich, a mianowicie na oceanie Spokojnym i rzece Amur, na morzu Kaspijskiem, jeziorach Aralskiem i Bajkałskiem. Te trzy ostatnie środziemne morza azyatyckie, do których wpadające rzeki to w głąb Azyi zachodzą, to sięgają w środek Rosyi europejskiéj, są wielką pomocą dla postępu Rosyan w Azyi. Pisaliśmy już kilka razy o powiększeniu flotylli na oceanie Spokojnym i Amurze, o założeniu warsztatów okrętowych i wojennego portu w ujściach téj rzeki; o flotylli parowéj wojennéj na ogromnem jeziorze Bajkałskiem, do którego wpada wielka rzeka Setengra z głębi Mongolii płynąca, a wypływa Angara łącząca się z Jenisejem, a przeto z oceanem północnym; o wzroście sił morskich rosyjskich na jeziorze Aralskiem i wpadających do niego Oxusie i Jaxartesie płynących to od granic Indyj, to z wyżyny środkowo-azyatyckiéj; nakoniec o ciągłém a szybkiem rozwijaniu się marynarki rosyjskiéj handlowéj i wojennéj na morzu Kaspijskiém. Z powodu spraw perskich rozwijaniem téj ostatniéj marynarki najsilniéj zajął się rząd rosyjski. Nietylko kilka ekwipażów (batalion żeglarzy) z floty czarnomorskiéj posłał na morze Kaspiskiéj, nietylko rozkazał budować parowce wojenne i przewozowe na warsztatach okrętowych w Niższym Nowogrodzie, skąd Wołgą płynęły na morze Kaspijskie; — lecz nadto polecił założyć warsztaty okrętowe i fabrykę machin parowych w Astrachanie. Już w roku 1854 naczelnik portu astrachańskiego wice-admirał Wasiljew przedstawił naczelnemu admirałowi Wielk. Księciu Konstantemu potrzebę założenia tych warsztatów i fabryk.

Dotychczas najbliższe morza Kaspijskiego zakłady fabryczne tego rodzaju, były w Niższym Nowogrodzie, *do którego drogą wodną to jest Wołgą 320 mil z Astrachanu liczono*. W kwietniu 1855 roku plany tych zakładów skreślone przez inżyniera morskiego podpułkownika Bensemana, zatwierdzone zostały, a w październiku tegoż roku budowa się zaczęła. Już w końcu roku 1856 większą część budowl tych ukończono, a 25 lutego r. b. rozpoczęto tam robotę machin parowych w wielkich kuźnicach parą poruszanych.

Królestwo Polskie

W *Gazecie Rządowéj* czytamy: „Cesarz w skutku przedstawienia księcia Namiestnika Królestwa, dozwolił przebywającym we Francyi wychodźcom polskim: Józefowi Plewińskiemu, Eugeniuszowi Dąbrowskiemu, Janowi Chodkowskiemu, Janowi Malinowskiemu, Janowi Sześniewskiemu, Józefowi Rasz i Juliuszowi Reklewskiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadzie ukazu z dnia 15go (27) maja r. z.; dozwolił równocześnie wychodźcy z gubernii Wołyńskiéj, Michałowi Horain, powrócić wraz z żoną i córką do kraju, na zasadach ukazu z dnia 15go (27) r. z. z pozwoleniem zamieszkiwania i w Królestwie Polskiém.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 kwietnia. JW. Prezydent krajowy hrabia Clam-Martinic wrócił z Wiednia do naszego miasta.

— Ze zbliżającą się wiosną rozpoczęto śpiesznie roboty porządkowe na platancyach. Naprzód wzięto się do wycinania zbyt gęsto sadzonych topol włoskich wzdłuż dróg wozowych, a teraz wysypują chodniki piaskiem. Żałować należy, że zapomniano o drzewkach sadzonych na rynku w około Sukiennic: niektóre z nich uschnięte nie są zastąpione innemi, a byłoby to nie małą ozdobą rynku i nawet wygodą, gdyby na spiekłéj pustyni brukowéj dały się utrzymywać takie drzewkowe oazy.

— W dniu 2 b. m. około godz. 8éj wieczorem powstał pożar w Skotnikach majętności bar. Horrocha. Dwie stodoły napełnione zbożem wartości blisko 9000 złr. zgorzały. Podejrzenie podpalenia padło na parobka, który wiódł życie nieporządne i takowy zostaje pod śledztwem. Budynki i krescencya nie były zabezpieczone. Właściciel niemając żadnych we wsi zatargów i licząc na przychylność czeladzi nie lękał się zemsty, a od pioruna bronił się konduktorami. Pokazało się, że łatwiéj zażegnać burzę niż złych ludzi.

— Z Wenecyi nadeszła depesza telegraficzna o zejściu c. k. jenerała jazdy hr. Ficquelmonta.

— W ostatniem sprawozdaniu c. k. towarzystwa geograficznego w Wiedniu, znajdujemy wzmiankę o zamianowaniu członkami tegoż towarzystwa hr. Kazimierza Krasickiego i kapitana Aloizego Kraińskiego z pułku Arcyks. Stefana.

— Według urzędowych wykazów, znajdowało się w końcu r. 1855 w W. Ks. Poznańskiem 74,000 żydów, lubo w r. 1846 liczba ich dochodziła już do 81,000. Powodem tego zmniejszenia się ludności żydowskiéj, była wolność przenoszenia się żydów, przywrócona w roku 1846 w Prusiech; wielu więc żydów poznańskich przeniosło się do większych miast, a szczególnie do Berlina. Samo miasto Poznań, mieści w sobie przeszło 8000 żydów; w Berlinie jest ich około 10,000.

— Wydział teologiczny w Peszcie na posiedzeniu swojem w dniu 28 marca rozpisał konkurs na dzieło następujące: „Na podstawie nauki religii i dziejów wygotowana ma być książeczka podręczna, która w jasnym i przystępnym wykładzie mówiąc do serca i rozumu, zastanawia się nad zjednoczeniem kościoła grecko-nieunickiego z macierzystym kościołem rzymsko-katolickiem.“

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z dnia 9 kwietnia. Augsburg $105\frac{3}{8}$ — Hamburg $77\frac{5}{8}$ — Londyn złr. 10 18 kr. — Paryż $121\frac{1}{4}$ — Agio od złota $8\frac{1}{4}$. — Metaliki 5-procent. $83\frac{3}{16}$. — dto B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent. $84\frac{3}{4}$. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $79\frac{3}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. 74. — Metaliki 4-procent. $65\frac{5}{8}$. — Metaliki 3-procent. — . Losy 1834 roku 339. dto z roku 1839 $139\frac{1}{4}$. — dtto z r. 1854 4-proc. $109\frac{1}{8}$ — Akcye Bankowe 1009. — Akcye kolei żelaz. północnéj 3270. — Akcye kredytu ruchomego 266.

Kurs krakowski z 9 kwietnia. — Ruble srebrne na mon. polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 413, pł. 410. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają tarów $98\frac{2}{3}$, płacą $97\frac{5}{6}$. — Cwancygiery ż. $105\frac{1}{4}$ — pł. $104\frac{1}{4}$. Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 12 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 45 płacą złr. 4 kr. 40 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 48 płacą złr. 4 kr. 42 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $97\frac{1}{2}$ płac. 97. — Listy zast. galic. z kupon. żąd. $83\frac{1}{2}$, płacą $83\frac{2}{3}$. — Obligacye Indemn z kupon. żądają $81\frac{1}{2}$, płacą $80\frac{5}{6}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $84\frac{1}{2}$, płacą $83\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z d. 4 kwietnia. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 42. — Dukat cesarс. złr. 4 kr. 45. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 15. Rubel ros. złr. 1 kr. 36 — Talar pruski złr. 1 kr. 31. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 20. — Galicyjskie obligacye indemniz. bez kup. złr. 79 kr. 20. — 5% Powłaoporeu ыczk bez kuponów złr. 84 kr. 30.

Kurs warszawski z 6go kwietnia. — Za półimperyały żądają rs. 5 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, d. rs. 83 kop. 90, wartość kuponu rs. — kop. $6\frac{2}{3}$ — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądaj rs. 14 kop. 42. wartość kuponu kop. $17\frac{1}{3}$.

Kurs wiedeński z 8 kwietn. Metaliki $82\frac{7}{8}$. Nowa pożyczka $65\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedeń. 1000 — Akcye kolei żelaznéj północ. 226. — Agio od złota $7\frac{3}{4}$, od srebra $5\frac{1}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $79\frac{1}{4}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $84\frac{1}{4}$. Promessy galicyjskie 101.

Kurs wrocławski z dnia 8 kwietn. Banknoty austr. $97\frac{1}{3}$ żąd. — Bankn. polsk. $95\frac{1}{4}$ ż. — Listy zast. polskie dawn. $92\frac{1}{4}$ żąd.; nowe $92\frac{1}{4}$ ż. — Listy z st. poznańskie $98\frac{3}{4}$ żąd. 4-proc. 87 ż. dto $3\frac{1}{2}$-proc. żąd. Koléj Kraków. Górno Szląska $82\frac{1}{2}$ żąd.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 kwietnia. *Monitor* donosi, że Cesarz przyjmował jenerała Tottleben. Według *Pays*, Porta zezwoliła na zupełne wyprowadzenie wojsk swoich z Księstw Naddunajskich; zaczną one ztamtąd wychodzić 10go b. m. W Cherbourgu spodziewają się floty rosyjskiéj na czas pobytu W. Księcia Konstantego.

Rzym 6 kwietnia. Nowy poseł hiszpański p. Aleksander Mon przybył do Rzymu. Papież upoważnił korporacye religijne w państwie papieskiém, iż mogą funduszów swoich użyć w przedsiębiorstwie budowy kolei żelaznych w państwie rzymskiém.

O stanie sprawy neufchatelskiéj krążą niepewne pogłoski. Hr. Hatzfeld miał podobno złożyć odpowiedź swojego rządu; Szwajcarya ma zezwalać na zasadę wynagrodzenia, a król pruski nie będzie zapewne obstawał przy sumie żądanéj. Nic jednak nie piszą dzienniki o ważniejszym niż pieniądze warunku, to jest o tytule księcia Neufchatelu i Valanginu, tudzież o funduszach zakładowych.

Zeit ministeryalny dziennik, zaprzecza, jakoby mocarstwa zagraniczne mięszały się w spór duńsko-niemiecki.

Ministerym angielskie ma zamiar popierać w nowym parlamencie wybór Mateusza Talbota Baines na marszałka sejmowego (speaker), który jest biegłym prawnikiem, a pod względem parlamentarnym należy do stronnictwa liberalnego, jest za reformą parlamentu, a przeciw tajnemu głosowaniu.

Dziennik *Union* ma wielką nadzieję, że spór Neapolu z państwami zachodniemi załatwi się na drodze polubownéj. Zdanie to swoje opiera na opinii domów kupieckich (Rothschilda). Pogłoski także krążą o mocnem nieporozumieniu między Neapolem a Piemontem z powodu tego samego, z jakiego gabinet wiedeński zerwał stosunki z gabinetem turyńskim.

Przyjechali od 8 do 9 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Reklewski Jan ob. z Wiednia. Vielkind Karol, Czernik Anna, Tomanek Adam ze Lwowa. Bar. Waldenau Kazimierz z żoną z Warszawy. Goebel Franciszek kupiec, Reche Teodor kupiec z Mysłowic, Krieg Otto, Reche Roza, Reche Henryk, Kreuschner z Gliwic.

Wyjechali: Wolski Kajetan do Spytkowic. Schulze Aug. do Galicyi. Scholz Józef do Opawy. Szeligowski Franciszek do Zatora. Hr. Romer Emil do Osieka. Gorajski Kazimierz do Tarnowa. Muszyński Władysław, Reklewski Jan do Polski. Czernik Anna, Tomanek Adam do Lipska. Kreuschner do Mysłowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Konstanty Jaworski właśc. dóbr z Wiednia. Wiktor Fuke z Podola. Ignacy Markiewicz z Krzeszowic. Włodzimierz hr. Potulicki wł. dóbr; Gustaw Büchner z Rogów.

HOTEL SASKI. Weronika Proschinger z Berna. Marya Skrzyńska ob. z córką z Polski. Marya Jabłońska ob. z Rzeszowa.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . .	o godzinie 12téj min. 15 po południu. o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki .	o godzinie 6téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia .	o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . .	o godzinie 5téj min. 20 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki .	o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia .	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . .	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . .	o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

(Nadesłane.)

Do Wielmożnego JPana głównego Redaktora dziennika Czas w Krakowie.

Warszawski korespondent „Czasu“ zamieścił w tym dzienniku z dnia 22 marca r. b. Nr. 67 wiadomość o sprawie kryminalnéj pomiędzy mną a Wilhelmem S***. (*)

Mam honor upraszać W. P. Dobrodz., aby był łaskaw pozwolić mnie w témże piśmie sprostować niektóre szczegóły wspomnionéj wiadomości niezgadzające się z prawdą.

Korespondent „Czasu“ podaje: „że powierzyłem Wilhel-„mowi S*** 50,000 rub. sr., pochodzące z drobnych oszczę-„dności urzędnika, do obracania temi pieniędzmi na wspólny „zysk lub stratę, jak utrzymuje S***, a jak ja twierdzę, do „przechowania tylko; — z tych pieniędzy wziął S*** 20,000 „rub. sr. na zaspokojenie swoich osobistych długów, spo-„dziewając się z innych funduszów pokryć ten deficyt; — z po-„wodu mojéj skargi sąd kryminalny skazał S*** na zesła-„nie do Syberyi, lecz sąd apelacyjny wyrzekł nieistnienie „przestępstwa; — w skutek *wszakże apelacyi prokuratora*, „Senat potwierdził wyrok sądu kryminalnego, polecając tylko „S*** łasce Monarszéj;“ i t. d.

Oświadczam: 1) że nie 50,000, ale przeszło 70,000 rsr. wniosłem jako depozyt do kassy urzędowéj, w któréj S*** był kassyerem, co jest udowodnioném przez znajdujące się w aktach sprawy własnoręczny kwit depozytowy S*** i własnoręczny téż list jego do mnie pisany do Berlina z prośbą o przebaczenie za samowolne przywłaszczenie mojéj własności z depozytu, powierzonego przezemnie honorowi jego.

2) Że pieniądze te pochodzą nie z żadnych oszczędności urzędnika, ale z dochodów z dóbr moich familijnych. Korespondent „Czasu“ może się przekonać z akt kancelaryi, któréj byłem wice-dyrektorem, że posiadam w Rosyi południowéj, gubernii Ekaterynosławskiéj, powiecie Aleksandrowskim, dwie wsie: Orestopole i Dobra zawierające w sobie sześć tysięcy dwieście sześć dziesięcin, czyli przeszło dziesięć tysięcy morgów kwadratowych ziemi, i dwieście ośmdziesiąt włościan, a doszłe mnie w spadku po ojcu. Z tych dóbr, obficie uposażonych we wszystko co być powinno w porządném i zamożném gospodarstwie, miałem dochodu w roku przeszłym naprzykład trzykroć sto tysięcy złotych polskich. Będąc zatém dzięki Bogu i rodzicom, człowiekiem majętnym, wstąpiłem do służby rządowéj i zostawałem w niéj póki zdrowie trwało, nie dla pensyi urzędnika i oszczędzań od takowéj, ale z obowiązku rosyjskiego szlachcica, wydając na utrzymanie moje z familią daleko więcéj jak ta pensya wynosiła.

3) Że wspomniony kapitał 70,000 rsr. składał się zupełnie prawie z papierów publicznych rosyjskich, pięć lub cztery procentów przynoszących, nie potrzebował więc żadnego obracania nim, jako sam z siebie procentujący, najwięcéj było obligacyj Stieglitzowskich z piątéj pięcioprocentowéj pożyczki rządu rosyjskiego, z których téż jako łatwiejszych do spieniężenia w Warszawie przywłaszczył sobie S*** partyę rsr. 20,000, wynoszącą.

4) Że pod żadnym względem jako niepozbawiony jeszcze zdrowych zmysłów, nie mogłem powierzyć najmniejszego funduszu, a tém bardziéj tak znacznego kapitału, do obracania nim Wilhelmowi S***, bo zarządzając niekiedy tymczasowo jedną z wyższych kancelaryj w Warszawie, wiedziałem bardzo dobrze o ogromnych długach i niewypłatności S*** z akt komitetu przeciwko lichwiarstwu, które korespondent „Czasu“ może téż przejrzeć.

5) Że S*** z innych funduszów niemógł się spodziewać pokryć przywłaszczone rsr. 20,000, był bowiem oddawna i jest na zawsze niewypłatnym dłużnikiem; po sprzedaniu nawet jego domu na pokrycie doznanéj straty, ledwie rsr. ośm tysięcy otrzymałem.

Inne jeszcze okoliczności w liście korespondenta „Czasu“ umieszczone, a dotyczące wyroku w téj sprawie ostatecznie zapadłego, są również mylne, ale niemając dotąd urzędowéj kopii owego wyroku, nie jestem w stanie na teraz z dokumentem w ręku takowém zaprzeczyć; powiem tylko, na mocy prywatnéj wiadomości, że Senat zatwierdziwszy wyrok sądu kryminalnego, skazujący S*** na pozbawienie szlachectwa, urzędów, orderów, znaku nieskazitelnéj służby i na zesłanie do Syberyi, postanowił wnieść do łaski Monarszéj o dozwolenie temu zdegradowanemu przestępcy pozostać na zamieszkaniu przy familii w Królestwie Polskiém.

Lecz przedewszystkiem zasługuje na uwagę to, że korespondent „Czasu“, który na początku listu swego tak pięknie mówi o słowach prawdy w imieniu ogółu, o nadużyciu dobréj wiary publicznéj, itd. — przy opowiadaniu wszakże czytelnikom „Czasu“ sprawy mojéj przeciwko S*** zechciał użyć zupełnie przeciwnego téj świętéj zasadzie sposobu wystawienia rzeczy, wiedząc doskonale, że trafem tylko mogłem się spotkać z tym jego listem i na niego odpowiedzieć, jako prawie od dwóch lat nieobecny w kraju skutkiem ciężkiéj choroby.

W końcu dodam, że udałem się do drogi sądowo-kryminalnéj dopiero po pięciomiesięczném oczekiwaniu dobréj chęci S***, co do zwrotu mojéj własności, wtedy mianowicie, kiedy ten, jak go korespondent „Czasu“ tytułuje, szanowny ojciec licznéj rodziny, nieposzlakowany dotąd człowiek, zasługujący na korzystną o nim opinię publiczną, pozbierawszy bez żadnéj możności do spłacenia zewsząd gdzie tylko mógł co wyprosić niezliczoną liczbę pożyczek, wyjednawszy sobie swoję pensyę za pięć lat z góry, otrzymawszy na 5000 rsr. polisę assekuracyjną na życie i przywłaszczywszy moje 20,000 rsr. zamiast obmyślenia i wyszukania środków do pokrycia zrządzonego uszczerbku, rozpoczął sam przeciwko mnie proces w drodze cywilnéj, celem ochronienia domu swego przed akcyą mojego obrońcy.

Trzeba jednak wyznać prawdę, że słusznie zostałem ukarany, bo znając najdokładniéj z akt urzędowych niewypłatność S*** i nieustające zawieranie przez niego pożyczek, musiałem, z obowiązku urzędowania, jako często w pełnieniu służby zastępujący Dyrektora kancelaryi, przy któréj istnieje kassa, gdzie S*** był kassyerem, przedstawić głównemu naczelnikowi, że niebezpiecznie trzymać S*** na posadzie kasyera, lecz nie uczyniłem tego, owszem dla polepszenia jego losu wyjednałem mu z funduszów wydziału, którym zarządzałem, dodatek do pensyi wynoszący rsr. 200 rocznie. Mea culpa, mea maxima culpa!...

Na to wszystko są dowody na piśmie, korespondentowi „Czasu“ łatwo je sprawdzić.

Spodziewając się, że uczucie bezstronności, którém „Czas“ chlubnie celuje, nie dopuści nieumieszczenia w jego kolumnach téj mojéj odpowiedzi; — mam honor być

z szacunkiem W. Pana Dobrodzieja
najniższym sługą *Orest Jewecki.*

2go kwietnia Nizza-maritima 1857 r.

(*) Ponieważ w rzeczonéj korespondencyi warszawskiéj nie było wymienionego nazwiska Wilhelma S***, przeto i w niniejszéj reklamacyi wykreślamy takowe. (P. R. Cz.)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
8	2	327‴ 72	+ 10°4	82	zachodni średni	pochmurno			
	10	327 91	+ 7 6	84	zachodni słaby	pogoda z chmur.	deszcz	+ 6°0	+ 13°0
9	6	328 56	+ 6 2	93	z. pn. zachodni słaby	pochmurno			